

NOWINY PODLASKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata kwartalna: pocztą 2,50, w adm. 1,75
Ceny ogłoszeń: za mm. łamowy 20 gr., w
tekście 30 gr., na 1 stronie 40 gr., dla poszuk.
pracę 60% taniej, tabelaryczn. 50% drożej.
Drobnie: 10 gr. za wyciąz.

Rekopisów się nie zwraca

Redakcja i Administracja:
BiałaPodi., ul. Warszawska 8.

Konto w P. K. O. Nr.

Red. i Wyd. EDWARD SZYMKOWIAK
Redakcja czynna w czwartki od 12-4 i w nie-
dziele od 12-2.

Druk i nakład „PZG” Biała Podlaska.

Rok II.

Biała Podlaska, niedziela 22 maja 1932 r.

Nr. 26.

Echa z sali sądowej.

Dnia 18 maja r. b. — zgodnie z naszą wzmianką w poprzednim numerze — były rozpatrywane przez miejscowy Wydział Sądu Okręgowego sprawy karne związane z operacjami „handlowymi” w jatkach miejskich i taj-mniczego „zgaśnięcia” kina „Słońce”, w rezultacie czego miasto poniosło znaczne straty, bo sięgające przeszło 30 tysięcy złotych zaś w kwestji odnalezienia winnych tych nadużyć oficjalne czynniki Magistratu głosili uporczywy lakoniczny komunikat urzędowy: „sprawy nieznan”. O sprawach tych krążyły po mieście najróżnorodniejsze wersje i domysły. Większość opinii była zdania, że wykrycie sprawców jest bardzo łatwe, że oni są znani i że powinni ponieść zasłużoną karę, lecz komuś zależało na tem, żeby sprawy ci rzeczywiście były nieznanymi, możliwie najdłużej pomimo tak drażliwej kwestji jak roztrwonienie tak poważnej kwoty grosza publicznego w dość charakterystycznych okolicznościach.

Wytoczone w tych sprawach dochodzenie karne, uspokoiło miejscową opinię społeczną, ponieważ nie wątpiono, że ten roplejący wrzód na i tak bardzo wątłym organizmie naszego samorządu miejskiego, zostanie rozcięty i oczyszczony, że zostaną ujawnione tajemnice jego powstania i może zostaną odkryte symptomy istotnej choroby naszego samorządu miejskiego.

Już sam fakt oskarżenia i pociągnięcia do odpowiedzialności tych ludzi, którzy zasiadali na ławie oskarżonych, odrzucał pewne releksje na temat czy dochodzenie karne wkroczyło na właściwą drogę i czy rzeczywiście właściwi sprawcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Wiedzano bowiem, że oskarżeni jeżeli nawet są winni to winą ich jest względna i posiada cały szereg okoliczności łagodzących.

To też zapadłe wyroki w tych sprawach najwymowniej potwierdzają takie przeświadczenie miejscowej opinii społecznej. Wyroki te aczkolwiek niewinujące oskarżonego o nadużycia przy likwidacji kina „Słońca” i łaj-dne ukaranie (dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na 1 rok) oskarżonego o nadużycia w czasie operacji w jatkach miejskich, opinja społeczna przyjmuje jako sprawiedliwe i słuszne. Obaj oskarżeni w tych sprawach jak to zaznaczył w swem świetnym przemówieniu obrońca jednego z oskarżonych adwokat p. Stefan Okula, byli kózłami ofiarnymi. To wyraźnie wykazał przewod sądowy. Jednocześnie przewod sądowy poza wyświetleniem prawdy materialnej w stosunku do siedzących na ławie oskarżonych, z konieczności musiał wyświetlić również i podłoże aktów oskarżenia, czyli zagłębić się w kulisy tych spraw.

Już poprzednio na łamach „Nowin” omawiając te sprawy podkreślaliśmy, że istnieją tam poza kulisami pewne tajemnice. Te i inne rewelacje dobitnie potwierdziły przewod sądowy.

Dyskretne, delikatne nawet zagłębienie po za te kulisy przez p. prokuratora i obronę odkrywały ponure bagno, od którego nawet prokurator odważał oczy i jak się wyraził „spuścił zasłonę” jako na kwestję nieobjętą aktem oskarżenia toczącej się rozprawy, że obrona kategorycznie stwierdziła, że na ławie oskarżonych winien siedzieć ktoś inny i podkreślał, że likwidacja kina „Słońce” stała się dla niego poważnym doświadczeniem, że takowa musiała się odbyć na podstawie pewnej umowy pomiędzy właścicielem kina Słońce, bankiem i Magistratem miasta Białej Podlaskiej. Sąd ten można było wyciągnąć z zeznań świadków, którzy pewnych kwestji nie umieli czy też nie chcieli dostatecznie wyjaśnić lub składowali zeznania wzajemnie się wykluczające.

Oto burmistrz Zakrzewski nie umiał dostatecznie wyjaśnić dlaczego dokonano zajęcia całkowitego urządzenia kina „Słońce” wartości 40,000 zł na pokrycie należności, wynoszącej zaledwie około 3000 zł i oszacowano je na sumę około 14000 zł. — zaś sprzedano na licytacji za 2100 zł?

Przedstawiciel spółki eksploatacyjnej obecne kłino dźwiękowe — nie umiał rzeczowo wyjaśnić dlaczego nabywcy, nabywszy formalnie na licytacji urządzenie kina, a potem samemu stawiały się wyłączeniami i bezspornymi jego właścicielami, zgodzili się na zaspokojenie wierzycieli byłego właściciela.

Byli właściciele kina Słońce przyznaje się do winy zamknięcia drzwi w czasie licytacji, motywując ten krok silnym wzruszeniem psychicznym wywołanem przez fakt licytacji majątku i warsztatu pracy przetrzymany poraż pierwszy (!) w życiu, które to wzruszenia chciał ukryć przed okiem przygodnych widzów. Argument ten z punktu widzenia psychologicznego słuszny, zostaje jednak znacznie osłabiony przez innego świadka, portjera kina, który stwierdza, że w czasie licytacji wszedł do lokalu kina przez drzwi frontowe i wychodząc zamknął takowe nie wiedząc, że w przyległej sali odbywa się właśnie licytacja — czyli zostały te same drzwi zamknięte przez dwóch ludzi jednym zamkiem z dwóch stron. Ten fakt zaiste jest zdumiewający.

Lecz nie będziemy tutaj odtwarzać całego przewodu sądowego, ponieważ ta kwestja aczkolwiek wzięta z punktu widzenia reporter-skiego, nie przedstawia istotnej wartości z szerszego punktu widzenia interesu społecznego, któremu w pierwszym rzędzie winna służyć prasa.

Opinia społeczna skłonna jest również spuścić zasłonę na ciemne kulisy jakiej sprawy, jeżeli interes publiczny na tem nie cierpi. Sprawy

wy, będące przedmiotem rozważań sądowych w dniu 18 maja są bar dziej związane jednakże z interesem publicznym niż jakiegokolwiek inne. Jeżeli przewod sądowy stwierdził, że poszkodowanych nie ma, bo ci zostali zaspokojeni w ten lub inny sposób, to taki pogląd nie jest zupełnie słuszny, bowiem wymieniano przy sprawie likwidacji kina „Słonce” wszystkich wierzycieli nawet bardzo stosunkowo drobnych, lecz było ich dużo. Jak zostały zlikwidowane na leżności Magistratu m. Białej Podl. Wszak określano je kwotą ponad 10,000 zł. Jest to przecież grosz publiczny — co się z nim stanie? To musi interesować opinię społeczną. O ile wiadomym jest, że należność nie została dostatecznie zabezpieczona, powinniśmy, że po tej sprawie sądowej, sprawie likwidacji kina „Słonce” można uważać za definitywnie załatwioną. Kto porośnie dalej odpowiedzialnym, za dalsze losy tego długu, do pozostania którego, jak to stwierdził w swoim czasie Burmistrz p. St. Zakrzewski, do puszczonego się „pobłażliwie”? Dlaczego do tego dopuszczono i w jakim celu? Kto jest w tym winien? Czy może kryzys, tak to dziś powszechnie na jego rachunek zwała się wszelką winę? gdziekolwiek takowe zaistnieje, Naszym zdaniem i z naszym większą opinią społeczną winę tę należy przypisać w pierwszym rzędzie Burmistrzowi p. St. Zakrzewskiemu. Tą drogą zwracamy się z apelem o złożenie wyczerpujących wyjaśnień ze strony miarodajnych czynników w celu uspokojenia opinii społecznej w trosce o grosz publiczny, której to opinii nie może zaspokoić formalne zlikwidowanie sprawy.

Spółeczeństwo naszego miasta czeka wyczerpujących dostatecznie pewnych wyjaśnień.

Echa obchodu święta ludowego w dniu 15 maja br.

W roku bieżącym poraz pierwszy przystąpiono do formalnego obchodzenia t. zw. „Święta Ludowego”, którego termin ustalono na pierwszy dzień Zielonych Świątek, analogicznie do obchodów święta narodowego w dzień 3-go maja i święta socjalistycznego w dniu 1 maja.

W tym roku już w całym szeregu miejscowości naszego kraju święto to było obchodzone w dniu 15 maja.

W związku z powyższym oto co piszą do nas z powiatu Radzyskiego:

Zgodnie z podjętą myślą obchodzenia Święta ludowego w celu zaznaczenia samodzielności

ruchu ludowego, oraz odrębności interesów wsi, członkowie Stronnictwa Ludowego zamieszkałi na terenie pow. Radzyskiego postanowili urządzać obchód Święta Ludowego we wsi Kąkolniewica pow. Radzyskiego. Program obchodu obejmował przemówienia okolicznościowe przedstawiciele miejscowych Stronnictwa Ludowego i delegatów Stronnictwa z Warszawy na czele z posłem ludowym tutejszego okręgu p. Bogusławskim, pochodzący ulicy i uchwalenie rezolucji w kwestji aktualnych zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych.

Na obchód przybyło przeszło 1000 członków — delegatów Stronnictwa Ludowego z całego pow. Radzyskiego. Nastrój był spokojny, lecz poważny w zupełności odpowiadający powadze chwili i powadze zagadnień, będących przedmiotem rozważań. Spokój nigdzie nie został zakłócony przez żadne niepowołane elementy. W uchwalonej rezolucji starano się ująć wszystkie bóleczki i niedomagania wsi niemiłosiernie zgnębionej obecnie przeżywanym ciężkim kryzysem gospodarczym, oraz wyznaczyć pewne postulaty, dążące do sprawiedliwego i szybkiego usunięcia skutków kryzysu oraz poprawy interesów wsi w dziedzinie politycznej, społecznej i gospodarczej.

Należy podkreślić również godne zachowanie się władz państwowych i policyjnych, reprezentowanych przez Komendanta Powiatowego P.P. z Radzyna.

Następnie w dniu 16 maja odbył się w Wohyniu kurs społeczno-gospodarczy, przeprowadzony przez działaczy Stronnictwa Ludowego na czele z posłem Bogusławskim, w którym wzięło udział około 400 członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego. Kurs odbył się w lokalu Straży Pożarnych w Wohyniu, łaskawie przez Zarząd straży na ten cel udzielonym. Również i tutaj spokoju publicznego w zupełności nie zakłócono,

H. W.

Czy zaprenumerować „Nowiny Podlaskie”?

Z Wydziału Sejmiku Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Wydział powiatowy Sejmiku w Białej Podlaskiej opracował i uchwalił preliminarz budżetu na rok 1932-33 powiatu białskiego i podał do publicznej wiadomości, że w okresie od dnia 18 maja do dnia 25 maja wszyscy mieszkańcy pow. białskiego zgodnie z rozporządzeniem P. Prezydenta w przepisach budżetowych mogą w godzinach urzędowych w biurze rachuby Wydziału powiatowego w terminie wyżej określonym odnieść preliminarz i wnieść swoje spostrzeżenia co do poszczególnych pozycji budżetu.

Wypadek motocyklowy na drodze.

W dniu 16 bm. o godzinie 16-tej 30 minut jadący motocyklem Stancel Michał, zam. w majątku Starawies, pow. Siedleckiego w towarzystwie sędziego gódkiego z Siedlec nieustalonego nazwiska, przy wyjeździe z Jajowa Podlaskiego, na szosę Konstantynowską, na zakręcie za czepił o pień ściętej topoli, wskutek czego uszkodził motocykl i sam odniósł lekkie zranienie twarzy. Jadący z nim sędzia nie odniósł żadnych obrażeń.

Koźuch skradziono.

Frydmanowej Jencie zam. Plac Wojskości 12, w dniu 18 maja bm. na jej szkodę nieznanymi sprawcami skradł z podwórza koźuch, wartości 50 zł.

Nawet hektometry gina

Zawłodowca odcinka drogowego Biała-Podl. donosi, że w dniu 17 bm. na 175 km. toru kolejowego nieznanymi sprawcami skradł 2 znaki hektometry Nr. 4 i 8.

Alfons XIII spoliczkowany.

Hiszpan Gonzales Mocerares napadł na b. króla Alfonsa XIII trzykrotnie uderzył go pięścią w twarz. Zatrudnionym był jako robotnik przy budowie hangaru w la Madrague, przez który król musiał przejść po opuszczeniu okrętu w drodze do swego powozu.

Dr. med.

UGNIEWSKA-OGŁOZA

Biała-Podl. ul. Grabanowska 38 (przy Nowym Ryнку)

przyjmuje od 3—5 po poł.

Specj. choroby kobiece i akuszerja, 61

„Kieszonkowa Encyklopedia Popołudnia — Stanowi niedrogią książkę dla inteligentnego człowieka. Cała przystępna dla wszystkich. Książka powinna być w każdym domu kulturalnym Matejał bogaty. Znajdącie prospektów (dołączycie znaczek na port). Kraków Józefitów 10. Poszukujemy zastępców.

Z KRAJU I ZAGRANICY

Olbrymi proces przeciw bratu Ivara Kreugera.

Sobotnia „Dagens Nyheter“ przy nosi sensacyjną wiadomość, że w związku z koncernem Kreugera będzie wytoczony olbrzymi proces przeciw generalnemu konsulowi Thorsten Kreugerowi, bratu „króla zapalek“.

Jak wymienione pismo donosi, śledztwo miało wykazać, że między gen. konsulem Thorsten Kreugerem, a Iwarem Kreugerem toczyły się liczne transakcje na wielką skalę. Na 6 miesięcy przed swoją śmiercią przesłał Ivar Kreuger swemu bratu wielkie sumy, szacowane na 10—15 milionów koron. W transakcjach tych chodziło o wiekie przesyłki akcji towarzystwa „Granesberg“ i greckie obligacje państwowe, wartości około 300 tysięcy funtów szterlingów, jak również o pakiety akcji „A. B. Permanens“ i dwóch wielkich szwedzkich dzienników.

Zarząd masy konkursowej Kreugera i Tolla prawdopodobnie zakwestjonuje ważność powyższych transakcji między konsulem generalnym

Thorsten Kreugerem i jego bratem.

—o—

Warszawski znachor na ławie oskarżonych.

Plaga różnych samorodnych „lekarzy“ i wszelkich uzdrowień li metodą tybetańską, owczarską itp. rozpleniła się ostatnio bardzo znacznie zwłaszcza na terenie b. Kongresówki.

W samej Warszawie „ordynuje“ obecnie kilkunastu owczarzy i innych uzdrowicieli cieszących się niestety wielką frekwencją pacjentów podczas gdy — jak to prasa donosiła — dyplomowana lekarka pani L. z ul. Widok, ginie z nędzy i wyrzucona jest na bruk z mieszkania.

Takich dziwnych „kwiatków“ dostarcza nam kronika warszawska bardzo często i doprawdy już słów brak na potępienie naiwności, uporu i barbarzyństwa ludzi, którzy nie ufając lekarzom i szpitalom, zanoszą swe ciężko zapracowane pieniądze różnym wydrwigroszom, udającym „cudotwórców“.

Jednym z tej plejady warszawskich znachorów jest niejaki Mieczysław Piastuszkiewicz, którego starostwo grodzkie skazało na grzywnę 100 złotych za niele-

galne wykonywanie praktyki lekarskiej. Piastuszkiewicz leczy właśnie przy pomocy „cudownych“ ziół tybetańskich, a na rozprawę, która była apelacją od grzywny administracyjnej sprowadził kilku świadków, rzekomo uzdrowionych przez siebie pacjentów.

Piastuszkiewicz bronił się sam, a właściwie zamiast obrony atakował ustawę lekarską, wydaną w r. 1921.

Niezwykłą swą obroną urozmaicił Piastuszkiewicz zwrotem pod adresem prokuratora, oświadczając: — „A jeżeli pan prokurator zemdleje, to nikt mi nie zabroni go cucić“.

P. prokurator Majkowski obraził się o ten nieoczekiwany zwrot i sąd na wniosek jego skazał Piastuszkiewicza na 10 zł kary, a nadto sąd okręgowy stając na gruncie ustawy zatwierdził karę wyznaczoną przez starostwo. Piastuszkiewicz zapowiedział odwołanie do sądu Najwyższego.

—o—

Tajemnicza czwórka oszustów w potrzasku.

Z Drouse we Francji donoszą, że aresztowano oszukańczą rodzinę, występującą pod arystokratycznymi nazwiskami i niepokojącą od 10 lat całą Europę. Jak brzmiały właściwie nazwiska tych osób, nie zdołano jeszcze stwierdzić. Matka — być może, że odgrywająca tylko rolę — występuje pod nazwiskiem hr. Elzbiety v. Ludinghausen urodzonej księżniczki Margelt, mniemany jej syn jako hr. Aleksander v. Ludinghausen, córka pod nazwiskiem Very Timczemko-Ruban, zaś jej towarzysz jako student rosyjski, Stefan Gapon.

W roku 1922 osoby te dopuściły się w Berlinie kradzieży biżuterji, wartości półtora miliona marek, którą później znaleziono zakopaną w ogrodzie zoologicznym pod krzakiem. W dwa lata później wyplynieła czwórka oszustów w Gdańsku, gdzie mniemany hr. Ludinghausen wystąpił w kabarecie jako słynny tenor opery włoskiej Marconi. Natu-ralnie wygwizdano go po popisie. Oszust zdołał jednak zagarnąć pieniądze z wysprzedanej kasy i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Po kilku miesiącach, gdy wyczerpały się środki, spróbował znowu w Gdańsku innej metody: z kilkoma kapitalistami nawiązał pertraktacje w sprawie sprzedaży swoich kopalin

złota w górach Urealskich, których nigdy nie posiadał. Nie udało mu się jednak nabrać naiwnych, nato-miast jego „rodzina“ popełniła kilka oszustw na mniejszą skalę.

W pewien czas później wyplynał w Szwajcarii młodzieniec o arystokratycznych manierach, przedstawiający się wszędzie jako książę Mikołaj Konstancy Galicyn. Wkrótce jednak wyszły na jaw rozmaite jego oszukanecze sprawy i mniemany książę, który występował w Gdańsku jako Marconi, zaś we Francji, w Berlinie i Wiedniu jako hr. Ludinghausen, został wydalony z granic Szwajcarii.

Następnie obrała całą rodzinę Bruksela, jako teren swych malwersacji. Od pewnego antykwariusza brukselskiego Ludinghausen zdobył oszustwami miedzioryt z XVII wieku wartości 4.500 franków, następnie od pewnej firmy autobusowej Rolls-Royce'a od innej firmy: wóz marki Cadillac za 100 000 franków. Znany arystokrata w Brukseli dał się nabrać temu samemu oszustomu, tym razem występującemu pod nazwiskiem księcia Galicyna na jego portret i zbyt ki muzealne wartości.

W marcu br. zjawili się cała rodzina we Wiedniu, gdzie mniemany hr. v. Ludinghausen przedstawił się dyrektorowi pewnej wielkiej firmy samochodowej jako syn hiszpański go posła hr. Meden, usiłował zainicjować oszustwo na wielką skalę. Akcja jego spaliła jednak na panewce. Obecnie udało się całą czwórkę aresztować w Drouse we Francji na podstawie rysopisu.

Właściwie kto wie, czy i tym razem nie byłby aferzyści uniknęli aresztowania, gdyby nie przywiązanie całej rodziny do małej matki.

Wziłł oni zwierzątko ze sobą w misternej klatce, co znalazło się w ich opisie jako znak szczególny.

Władze francuskie usiłują obecnie wyjaśnić identyczność tajemniczych międzynarodowych hochsztaplerów.

—o—

Codziennie uriekają z „bolszewickiego raju“.

W okolicy Ożenja, przedpołudniem, w czasie najwyższych robót rolnych na polach po stronie Sowlekiel, kierownik traktorów zobaczył przy przechodzący patrol K. O. P-u podjechał tuż pod odgródnienie graniczne i nim strażnicy sowleccy zorientowali się w jego zamiarach, zeskokzył niespodzianie z traktora i w paru krokach przebiegł granicę.

Żołnierz polski odprowadził go do stajni, gdzie zeznał, że do tego kroku skłoniły go okropnie ciężkie warunki bytowe panujące w Sowlekach, które życie uniemożliwiają.

—o—

Listy z Gdańska.

(Korespondencja własna)

Gdańsk, 11 maja 1932 r.
Zwycięstwo hitlerowców w Berlinie. Wielka awantura polityczna. — Kosztowne odwiedziny. — Koniec z 1000 markami. — Znak czasu. — Różne nowiny.

Co się dzieje w Berlinie, ma dla Gdańska znaczenie pierwszorzędne. Dlatego też oczekiwano wyniku wyborów w niedzielę 24 kwietnia do późnej nocy. Do absolutnej większości brakuje skrajnej prawicy 8 miejsc. Pomimo zaciekłej agitacji prądowego rządu socjalistycznego, wysła partja hitlerowska jako najsilniejsza, na 422 posłów do pruskiego sejmiku uzyskała 162 miejsce gdzie w roku 1928 tylko 6 posłów posiadała. Jest to znak czasu. Znamionem jest też fakt rozpoczęcia rokowań kierownika partji niemieckiej -- katolickiej „Centrum” pralata Dr. Kasa z Hitlerem. Centrum ma tylko wybór pomiędzy hitlerowcami a komunistami, która ta ostatnia partja uzyskała 57 (w r. 28--52) miejsc. Kto prowadzi ster rządu pruskiego, ten i decyduje kierunek zagraniczny w Niemczech, o tem trzeba pamiętać.

W trzech dniach angielskich pojawiła się równocześnie alarmująca wiadomość, że Polska miała zamiar wycofyć do Gdańska dwa 1. maja, abyby zagarnąć do rządu podswęce panowanie. „Revelacje” poczynnych pism londyńskich wywołały w świecie wielkie poruszenie. Ambasador Polski p. Skirmunt, udał się natychmiast do przedstawicieli rządu angielskiego i oświadczył, że rząd polski nigdy nie żywił i nie żywi żadnych zamierzeń w stosunku do Gdańska. Odezwał się komisarz Ligi Narodów markiz Gravina, który stwierdził, że niepokojące wieści o rzekomem wkroczeniu Polski do Gdańska nie pochodzą od niego. A za tem skąd? Czy puścił je w świat senat Gdański? Dodać należy, że korespondent „Daily Express” p. Greenwald, który jest częstym gościem u Hitlera w Monachium, był osobiście w Gdańsku i senat gdański krótko oświadczył, że nie jest w stanie udzielić bliższych informacji. Awantura byłaby korzystna tylko dla Niemców. Wszystkie strasznictwa niemieckie chcącaby takiej awantury, ażeby dojdź do . . . zjedy u siebie w domu.

Z powodu wystawy lotniczej od 23--31 lipca przybędzie do Gdańska dwukrotnie sterowiec „Zeppelin” i to w niedzielę 31 lipca rano o godz. 8ej i po pol. o godz. 6--ej. Odwiedziny te pociągają za sobą koszty w wysokości około 70--75000 Gld, które ma zapłacić publiczność. Już teraz zista wiadomość nad tem, jakoby ulicę publiczności dojazd i odjazd i jak najwłaściwiej pieniądzy wydłuzić -- Zrząd niemiecki Niemcy płacił

Najwyższy sąd rzeszy w Lipsku

teraz ostatecznie rozstrzygnął kilkuletni spór o waloryzację przedwojennych czerwono stemplowanych banknotów niemieckich 1000 markowych i to na nie korzyść poszkodowanych posiadaczy obecnie bezwarunkowej fortuny.

Wiecej bezrobotnych -- zmniejszony ruch okrętowy -- mniejszy ruch turystyczny -- mniejsze wkładki do Kas oszczędności. Wobec wielkich skandalów finansowych w Niemczech ludzie wracają do starego zwyczaju chowania złota do walnianej porcelany, bo obecnie ma tytuł „dyrektor” banku jakiś nie tylko przysmak. A chyba daleko jeszcze jesteśmy do stałej „uczciwości” i wzajemnego zaufania!

Do portu gdańskiego zawitał w ubiegłym dla celów demonstracyjnych nie niecki statek wojenny wylawiacz min „H-la” na którego pokładzie znajduje się 40 marynarzy.

Dziś rano przybył argentyński krążownik „Chaco” który od kilku miesięcy stara się porwać w różnych portach europejskich około 30 deportowanych. Obecnie znajduje się tylko 9 „pod ożnych” na statku których bieżątkownie chciał wysadzić w Gdyni!

Według doniesień prasy szwedzkiej bilans koncernu Kreugera, króla zapłaty, wykazał przekazanie sumy 2 milionów guilderów do istniejącego rzekomo w Gdańsku „Jat. nationale Bank u. Finanzierungsgesellschaft”. Jak się okazuje, istotnie bank zarejestrowany został w Gdańsku w dniu 11 kwietnia 1931 r. Był jednak instytucją fikcyjną, gdyż nie posiadał nawet telefonu. W sprawie tego banku wypłyną jeszcze na światło dzienne ciekawe szczegóły w trakcie dalszego badania interesów Koncernu Kreugera.

Ochód 3 maja w br. odbył się jak po inne lata uroczystość. Jest to bowiem święto, które tu łączy całe społeczeństwo.

W ub. sobotę pod przewodnictwem 2 profesorów przybyło do Gdańska 30 uczni prywatnej szkoły techn. z B-zęscia nad Bugiem celem zwiedzenia stoczni gdańskiej i portu. Zamian swego jednakoż wykonanie nie zdołali ponieść od godz. 8 30 rano do godz. 3 ciekawie i dareinnie na pozwolenie senatu, który podobno uląkł się szkolnych mundurów uczniowskich. Dopiero wieczorem, kiedy już niczego zobaczyć nie było można, nadeszło pozwolenie senackie. Ale wyleciska znajdowała się już w Gdyni. Pomimo to jednak nie powinniśmy z naukowych wylecisk zrezygnować! o ile to w naszym interesie przełamywać opór szowinizmu teutońskiego, okazując, że umiemy bronić przysługujących nam praw

Baltań.

Obrazki sądowe.

W ostatnich czasach namnożyło się biur porad prawnych bez liku.

Biura takie prowadzą przeważnie ludzie którzy albo nie mają „zielonego pojęcia” o prawie i obowiązujących przepisach albo dość wiedzą coś słyszeli i nabierają ludzi, głupszych od siebie. Ofiarą ich padają przeważnie ludzie wiejscy.

Powprowadzeniu ustawy o opłatach sądowych, które teraz trzeba płacić przy wnoszeniu skargi zdarzają się nieraz komiczne sytuacje.

Robotnik wiejski wniósł przez pocztę do Sądu Grodzkiego skargę przeciwko swojej teściowej o eksmisję ze swego mieszkania, które składa się z jednego pokoju i kuchni. (Nie zazdrościmy biedakowi!). W uzasadnieniu skargi pisanej przez jakiegoś skrybę, który słowo powódka pisze przez „u” podaje, że dłużej teściowa nie może razem z nim mieszkać, bo „jest stara i myje się tylko raz na rok, a cuchnie jak koza”.

Na pismo sekretariatu sądowego, że musi złożyć 10 zł. na koszty sądowe, odpowiedział:

„Z tem, co napisałem nie zgadzam się (dlaczego?) Pisanie proszę przysłać z powrotem. Za 10 zł. kupię mydła”.

Starszy gospodarz z K. przynosi skargę na swego syna, że nie wydatuje mu wymiaru. (Istotny pokątny doradca wyliczył mu przy kieliszku wartość tego wymiaru na zgórą ty się złotych).

Zażądano od niego 32 zł. zaliczki na koszty. Poskrabal się z namyślem po głowie i odpowiedział,

— Adwokatowi zapłaciłem 10 zł. Teraz chcą jeszcze 32 zł. Nie! Nie! Interes za drogo mnie będzie kosztował. I pięknie napisaną skargę schował do kieszeni.

Obecnie prawie wszyscy aplikanci pracują bezpłatnie.

Adwokaci też mają obecnie kłopotliwe interesy. Dopiero notariusz daje tyle, co można żyć. Z tej racji uwarło się wśród sędziów takie powiedzenie:

— Zanim dostaniesz notariusza, se dźlowania oczy wyje.

Zett

—0—

Zniesienie podatku od przedmiotów zbytku.

Z dnem 1 kwietnia b. r. utraciły Związki komunalne prawo pobierania samostnego podatku od przedmiotów zbytku. Nowa ustawa z dnia 17 maja b. r. zmieniająca niektóre przepisy ustawy o finansach komunalnych pozbawiła je tego prawa. Według okólnika M. S. Wewn. z dnia 16 kwietnia b. r. w budżetach gminnych na rok 1932-33 podatek ten nie może być przewidziany.

—0—

—0—

LEKARZ OBLĄKANYCH

(Powieść z francuskiego (7

— Nie znałem ich nigdy.
— Masz choćby krewnych jakich?
— Nie znam żadnych.
— Jednym słowem nie i nie. Widocznie miał ten człowiek żelaznej woli jakieś ważne powody do ukrywania swego nazwiska, miał interes w otaczaniu swej osoby nieprzeniknioną ciemnością.

— I nie zmienił do ostatka systemu? — zapytał bankier.

— Ani żartem choćby! Ile razy stawiano go do sądziego śledczego, tyle razy powtarzał jedno i to samo, a kończył zawsze oświadczeniem: „Jestem niewinny!”

— Rzeczywiście, że to coś niezmiernie dziwne? Powiedz mi jednak doktorze, czy śledztwo, co do sprawdzania osoby, przeprowadzone zostało starannie?

— Najstaranniej, ale bez żadnego zgola rezultatu, co jest tem więcej zastanawiające wobec faktu iż obwinionego łatwo jest dokładnie opisać. Ma on sparaliżowaną prawą rękę.

— Sparaliżowany jest na prawą rękę? — poróżnił zdumiony bankier.

— Tak panie, a paraliż ten wywołała głęboka rana, rodzaj zgruchotania. Sprawiedliwość chciała użyć sposobu, jaki się prawie zawsze udaje chciała fotografie obwinionego rozesać na wszystkie strony. Ale kiedy przystąpiono do zdjęcia fotografii, nieszczęśliwy wpadł po raz pierwszy w taką wściekłość że trzeba go było wpakować w kaftan warjatów Klisza wyszła tak niedokładnie, że na nic się nie przydała.

— Cóż więc za tajemnicę może mieć u licha ten człowiek — zapytał Delariviere — że woli śmierć na szafocie, niż ujawnianie swojej osoby?

— Gubie się w przypuszczeniach.

— W jakim jest wieku i do jakiej należał może klasy społecznej?

— Może mieć lat czterdzieści trzy do czterdziestu pięciu, odebrał, jak się zdaje, pewne wykształcenie, prezentuje się wcale dobrze i wyraża poprawnie.

— Czy nie będzie jeden z tych synów marnotrawnych, pochodzących z uczciwych rodzin, a do prowadzonych przez rozpustę do nędzy, a przez nędzę do zbrodni? Resztki wstydu nie pozwalają mu rzucić plamy na nazwisko cieszące się może szacunkiem.

— Może, wszystkie przypuszczenia są możliwe.

— Cóż odpowiedział na pytanie, co się stało z piętnastoma tysiącami franków, jakie były w pułkarskiej kieszeni pana Baltusa?

— Że oprócz dwustu pięćdziesięciu franków, nic w nim więcej nie było.

— Czy widziałeś tego człowieka z bliska doktorze?

— Widziałem. Dzięki uprzejmości naczelnego lekarza więzienia, byłem nawet w celi więzienia i rozmawiałem z nim nawet.

— Musi się oburzać na swych sędziów?

Protestuje przeciw wyrokowi, ale znosi swój los z zupełną rezygnacją. Powtarza bez żadnej złości: „Jestem niewinny!”

— Starano się też dowiedzieć, czy poprzednio nie istniał jakiś stosunek pomiędzy nim a ofiarą?

— Przeciwnie, pomysiano i o tem, ale się nic nie dowiedziano. Panna Paulina Baltus nie widziała go u brata.

— Czy zamordowany nie miał jakich nieprzyjaciół zawistnych?

— Nic o tem niewiadomo. Był to młody człowiek, bardzo miły i bardzo uprzejmy, kochany i poważany przez wszystkich. Przyczyną zbrodni mogła być tylko chęć rabunku. Takie jest zdanie ogólne, a ja je w zupełności podzielałem.

VIII.

— Sędzia śledczy nie był bezczynnym, zapewne pan — ciągnął Grzegorz Vernier — i nie za mykał się w ciasnych granicach. Robił wszystko co tylko możebnem było, ale nie osiągnął nic.

— A więc prawda doktorze — rzekł pan Delariviere — że rzadko o tak jak ta tajemnicza, kryminalna sprawa. Ten skazaniec to żyjąca jakaś zagadka albo warjat może.

— Że jest przy zdrowych zmysłach, za to sądzę — powiedział Grzegorz.

— Postępenia sądu musiały być niezmiernie ciekawe.

— Nadzwyczajnie. Proces trwał pięć dni z rzędu i przez te pięć dni, nie przesadzę, przynajmniej trzydzieści tysięcy osób, przybyłych z różnych stron, brało udział w smutnym spektaklu. Ale jak zwykle wielu było wezwanych, lecz mało wybranych.

— Czy spodziewano się wyroku śmierci?

— Tak, chociaż muszę zaraz dodać, że dyskusowano nad nim niezmiernie długo.

— A jakże jest twoja osobista opinja, doktorze? Czy sądzisz, że winnym jest ów człowiek?

Grzegorz Vernier odpowiedział bez wahania:

— Nie, nie wierzę w to zupełnie!

Bankier poruszył się zdziwiony.

— Jakto? — wykrzyknął — pomimo tych do wadów materialnych, o których mi powiedziałeś, przypuszczasz, że skazano niewinnego?

— Przypuszczam.

— Na czym opierasz to swoje przypuszczenie?

— Na pewnych faktach, powtarzanie których zajęłoby czasu za dużo, a na które sąd i sędziowie nie zwrócili, jak mi się zdaje, dostatecznej uwagi.

— Nie mogli przecież wobec jawnych dowodów niewinności oskarżonego.

— Jestem zdania, że co najmniej powinni byli przyznać koliczności łagodzącej i nie wysłać na szafot człowieka nieszczęśliwego, a może niewinnego zupełnie.

— Członkowie sądu karnego sądzą według swojego sumienia, a nie wahali się jednakże.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

LEKARZ OBLĄKANYCH

(Powieść z francuskiego (7

— Nie znałem ich nigdy.
 — Miał choćby krewnych jakich?
 — Nie znam żadnych.
 — Jednym słowem nie i nie. Widocznie miał ten człowiek żelaznej woli jakieś ważne powody do ukrywania swego nazwiska, miał interes w otaczaniu swej osoby nieprzenikniętą ciemnością.
 — I nie zmienił do ostatka systemu? — zapytał bankier.

— Ani żartem choćby! Ile razy stawiano go do sądziego śledczego, tyle razy powtarzał jedno i to samo, a kończył zawsze oświadczeniem „Jestem niewinny!”

— Rzeczywiście, że to coś niezmiernie dziwne go! Powiedz mi jednak doktorze, czy śledztwo, co do sprawdzenia osoby, przeprowadzone zostało starannie?

— Najstaranniej, ale bez żadnego zgola rezultatu, co jest tem więcej zastanawiające wobec faktu iż obwinionego łatwo jest dokładnie opisać. Ma on sparaliżowaną prawą rękę.

— Sparaliżowany jest na prawą rękę? — poróżnił zdumiony bankier.

— Tak panie, a paraliż ten wywołała głęboka rana, rodzaj zgruchotania. Sprawiedliwość chciała użyć sposobu, jaki się prawie zawsze udaje chciała fotografia obwinionego rozesać na wszystkie strony. Ale kiedy przystąpiono do zdjęcia fotografji, nieszczęśliwy wpadł po raz pierwszy w taką wściekłość że trzeba go było wpakować w kaftan warjatów Klisza wyszła tak niedokładnie, że na nic się nie przydała.

— Cóż więc za tajemnicę może mieć u licha ten człowiek — zapytał Delariviere — że woli śmierć na szafocie, niż ujawnienie swojej osoby?

— Gubie się w przypuszczeniach.

— W jakim jest wieku i do jakiej należy może klasy społecznej?

— Może mieć lat czterdzieści trzy do czterdziestu pięciu, odebrał, jak się zdaje, pewne wykształcenie, prezentuje się wcale dobrze i wyraża poprawnie.

— Czy nie będzie jeden z tych synów marnotrawnych, pochodzących z uczciwych rodzin, a do prowadzonych przez rozpustę do nędzy, a przez nędzę do zbrodni? Resztki wstydu nie pozwalają mu rzucić plamy na nazwisko ciesząc się może szczankiem.

— Może, wszystkie przypuszczenia są możliwe.

— Cóż odpowiedział na pytanie, co się stało z piętnastoma tysiącami franków, jakie były w pułkarskiej pana Baltusa?

— Że oprócz dwustu pięćdziesięciu franków, nic w nim więcej nie było.

— Czy widziałeś tego człowieka z bliska doktorze?

— Widziałem. Dzięki uprzejmości naczelnego lekarza więzienia, byłem nawet w celi więzienia i rozmawiałem z nim nawet.

— Musi się oburzać na swych sędziów?

Protestuje przeciw wyrokowi, ale znosi swój los z zupełną rezygnacją. Powtarza bez żadnej złości. „Jestem niewinny!”

— Starano się też dowiedzieć, czy poprzednio nie istniał jakiś stosunek pomiędzy nim a ofiarą?

— Przeciwnie, pomyślano i o tem, ale się nic nie dowiedziano. Panna Paulina Baltus nie widziała go u brata.

— Czy zamordowany nie miał jakich nieprzyjaciół zawistnych?

— Nic o tem niewiadomo. Był to młody człowiek, bardzo miły i bardzo uprzejmy, kochany i poważany przez wszystkich. Przyczyną zbrodni mogła być tylko chęć rabunku. Takie jest zdanie ogólne, a ja je w zupełności podzielam.

VIII.

— Sędzia śledczy nie był bezczynnym, zapewniam pana — ciągnął Grzegorz Vernier — i nie za mykał się w ciasnych granicach. Robił wszystko co tylko możebnem było, ale nie osiągnął nic.

— A więc prawda doktorze — rzekł pan Delariviere — że rzadko o tak jak ta tajemnicza, kryminalna sprawa. Ten skazaniec to żyjąca jakaś zagadka albo warjat może.

— Że jest przy zdrowych zmysłach, za to za ręczam — powiedział Grzegorz.

— Posiedzenia sądu musiały być niezmiernie ciekawe.

— Nadzwyczajnie. Proces trwał pięć dni z rzędu i przez te pięć dni, nie przesadzam, przynajmniej trzydzieści tysięcy osób, przybyłych z różnych stron, brało udział w smutnym spektaklu. Ale jak zwykle wielu było wezwanych, lecz mało wybranych.

— Czy spodziewano się wyroku śmierci?

— Tak, chociaż muszę zaraz dodać, że dyskutowano nad nim niezmiernie długo.

— A jak jest twoja osobista opinja, doktorze? Czy sądzisz, że winny jest ów człowiek?

Grzegorz Vernier odpowiedział bez wahanja:

— Nie, nie wierzę w to zupełnie!

Bankier poruszył się zdziwiony.

— Jakto? — wykrzyknął — pomimo tych dowodów materialnych, o których mi powiedziałeś, przypuszczasz, że skazano niewinnego?

— Przypuszczam.

— Na czym opierasz to swoje przypuszczenie?

— Na pewnych faktach, powtarzanie których zajęłoby czasu za dużo, a na które sąd i sędziowie nie zwrócili, jak mi się zdaje, dostatecznej uwagi.

— Nie mogli przecież wobec jawnych dowodów uniewinnić oskarżonego.

— Jestem zdania, że co najmniej powinni byli przyznać okoliczności łagodzące i nie wysłać na szafot człowieka nieszczęśliwego, a może niewinnego zupełnie.

— Członkowie sądu karnego sądzą według swojego sumienia, a nie wahali się jednakże.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

KRONIKA

Biała Podl., dn. 19 maja 1982 r.
Kalendarzyk.

Niedziela	— 22 św. Trójcy
Poniedz.	— 23 Żydyderji
Wtorek	— 24 Joanny wd.
Środa	— 25 Magd. I. G.
Czwartek	— 26 Boże Ciało
Piątek	— 27 Jana I. p.
Sobota	— 28 Wilhelma

Zaginęła białozaczanka.

Jadwiga Kowalczykowska, zam w Białej Podlaskiej przy ul. Narutowicza 11-a, zameldowała, że córka jej Bolesława w dniu 30 marca r. b. wyjechała w poszukiwaniu pracy do Warszawy, gdzie zamieszkała przy ulicy Senatorskiej 40 u Tomasza Bołako. W miesiącu kwietniu Kowalczykówna Bolesława wydalła się stamtąd w niewiadomym kierunku. Zaginiona miała lat 24, panna, z za wodu hafciarka.

Kradzież roweru.

Kiciorowi Błażejowi plut. 34 p. p., zam, w Białej Podl. przy ul. Glinki 8, w dniu 12 maja pomiędzy g. 20 a 21 z pod budynku kasyna podofi cerksiego 34 p. p. został skradziony rower męski, wartości 100 zł, firmy „Ormonda” Nr. ramy 22383888

Wypadek autobusu na zosie brzeskiej.

Antoni Michalczyk zam w Białej Podlaskiej, przy ul. Janowskiej 27, donosi, że prowadząc w dniu 13 maja autobus z Brześcia do Białej o godzinie 20 ej m. 40 na 11 km, od Białej na zosie podczas wymijania furmanki, na której jechało dwóch mężczyzn, kon nagle skręcił wpo prosek zosy i zaczął hotołba o ka rozserje autobusu wskutek czego u skroził dach autobusu i wybił 3 szy by w oknie, których odłamki szkła skaleczyły w twarz jednego z 4 ch pasażerów — Sztajera Wacława.

Wykolejenie się parowozu.

W dniu 15 bm, o godz. 9 m 15 na stacji kolejowej Biała Podlaska podczas manewrowania wagonów po ciągu towarowego Nr. 9381 przy zwrótnicy wykoleił się parowóz, pro wadzony przez maszynistę Borowskiego Józefa i pomocnika Jerzaba Aleksandra z drużyny maszynistowskich w Siedlcach. Przyczyną wykolelenia się było złe nastawienie zwrótnicy przez zwrótniczego Hoduna. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Zwłoki noworodka znalezione w Białcu.

W dniu 16 bm, mieszkaniec m. Białej Podlaskiej Kurzemski Antoni ulica Piłsudskiego 31 łowiąc ryby na rzece Białcu koło majątku Rozkosz, odległości pół klm. od mostu wąsko torowej kolejki wyłowil zwłoki nowe

redka, płci żeńskiej z zawiązanym na szyji sznurkiem, które złożono w kostnicy szpitalnej w Białej Podlaskiej, do dyspozycji władz sądowo-lekarskich.

Zatrzymanie kłusownika.

W dniu 16 bm. st. post. Skrybuś przy pomocy gajowego Torenca Karola zam. w gajówce Kaźmierzówka w lesie Admin. Dóbr Biała Podlaska przyłapał na gorącym uczynku Jana Dymitruka z Białej Podlaskiej ulica Dokudowska, który głał na wnyk sarnę. Przy Dymitruku ujawniono uduszoną sarnę i 7 sztuk wnyków.

Zatrzymanie poszukiwanej oszustki.

W dniu 15 maja rb. podczas odpustu w Leśnej została zatrzymana Zdunkowa Leonkadia lat 26, przynależna do gminy Mysłów pow. Łukowskiego którą przekazano Sądowi Okręgowemu w Siedlcach, jako poszukiwaną przez władze, za fałszerstwa.

60 lecie śmierci Moniuszki.

W dniu 5 czerwca br. mija 60 lat od śmierci Stanisława Moniuszki, a rocznicę tę święcić będzie uroczyste zarówno świat muzyczny polski jak i szerokie warstwy społeczeństwa do których dzieła tego wielkiego twórcy przemawiają językiem wie cznie świeżym.

W większych miastach już zawiązu ją się komitety celem zorganizowa nie uroczystych obchodów. I w Białej Podlaskiej znajdzie się niewątpli wie grono osób którzy zorganizują od danie należnego hołdu jednemu z najleprzych kompozyterów polskich.

Ze zjazdu i uroczystości Młodzieży Wiejskiej w Białej Podlaskiej

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbył się okręgowy zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” Od samego rana widzieliśmy na mieście członkinie w barwnych strojach i członków tej demokratycznej organizacji.

Uroczystego poświęcenia sztandaru dokonał po odprawieniu mszy św. ks. wikary Krótkowski wygłaszając do zrzyszonych okolicznościowe wzniosłe kazanie poczem na placu przed kościołem nastąpiło uro czyste wbijanie gwoździ przez sym patyków i pokrewne ideologia organizacji.

Z rozwiniętym sztandarem wyrus zono z powrotem do Zamku gdzie w obszernej altanie obok kaplicy przystąpiono do obrad organizacyjnych.

Zabawę taneczną w sali sejmiko wej pod wieżą zakonczono to święto organizacyjne które w uczestnikach pozostawilo miłe i silne wrażenie Z braku miejsca nie sposób podać szczegółowego sprawozdania z obrad prowadzonych na wysokim poziomie organizacyjnym pod przewodnictwem Prezesa okręgu Inspek

tora Szkolnego p. Juljana Sabała którego ponownie obrano prezesem na dalszy rok intensywnej pracy organizacyjnej.

Pożary domów

W nocy na 16 bm. około godz. 2—ej we wsi Husince gm. Dobryń na szkodę Czajkowskiego Stanisława spłonął dom mieszkalny drewniany krwy słomą wartości 1500 zł. ubezpieczony. Sprzęty domowe uratowa no wypadku z ludźmi i inwentarżem nie było W akcji ratowniczej brała udział miejscowa straż pożarna.

W nocy na 17 maja około godz. 2—ej we wsi gminie Zekanele w domu mieszkalnym Franczuka Władysława wynikł pożar, skutkiem czego spłonął dach domu oraz dach domu sąsiedniego Filipiuka Teodora Dom Franczuka ubezpieczony na 610 zł, a Filipiuka na 950 Straty ogólne około 300 zł. Wypadków z ludźmi nie było. Na miejsce pożaru żadna straż pożarna nie przybyła wobec czego ludność sama pożar umiejscowila

Za odzyskaną niepodległość — Pomnik Wdzięczności — Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu

I. Zjazd Ligi Katolickiej w Poznaniu w roku 1920 uchwalil przy udziale obecnego Papieża Piusa XI a ówczesnego nuncjusza w Polsce Ks. Prymasa Kardynała Dalbora, Arcybiskupów i Biskupów, Przedstawicieli Rządu, Wojskowości i Delegatów z całej Polski, następującą rezolucję: „Korząc się przed Opatrznością Bożą w uczuciu głębokiej Wdzięczności za odzyskaną wolność Polski wypowiadamy życzenia, żeby u wjazdu do grodu Przemysława stanął ze składek publicznych odpowiedni Pomnik jako dziękczynne votum Narodu”.

Przez szereg lat domagało się całe społeczeństwo nieustannie wystawienia Pomnika, życząc sobie wyrażenie nie żeby pomnik nie służył celom innym, jak tylko po wszystkie czasy był wyrazem czci Najśw. Serca Pana Jezusa i wdzięczności narodu; — za to, że „Dobrotliwa Opatrzność Boża przywróciła nam niepodległość”

Mandat wzniesienia Pomnika odebrał Komitet i stara się wszelkimi siłami ślubowanie narodu wypełnić i dzieło doprowadzić do końca.

Dlatego odzywamy się do całej katolickiej Polski, prosząc o dalsze ofiary aby jeszcze w tym roku mogło nastąpić poświęcenie pomnika.

Gdy każdy bez wyjątku da choćby drobną ofiarę, to zbierzemy szybko potrzebny fundusz na wykończenie dzieła.

Najświętsze Serce Pana Jezusa hołne dla wszystkich, którzy Je godnie wzywają, wynagrodzi szczodrością ofiarodawców.

Nazwiska ich zostaną wpisane do złotej księgi pamiątkowej.

Ofiary prosimy przelać do Admistracji „Nowin Podlaskich” lub przez P. K. O. nr. konta 207 470 zapomocą blankietu, który można nabyć za 5 gr. na każdej poczcie przesyłka sama jest bezpłatna.

KINO „DOM ŻOŁNIERZA 34 p.p.“

U nas cicho!
w czwartek 19, piątek 20, sobota 21, niedziela

wyświetla
Pociężny wzruszający dramat na pustynnej dalekiej północy p.t.

Za grzechy brata.

W odmętach wezbranej rzeki wśród szalejących żywiołów pionącego lasu, na pustynnych obszarach zaśnieżonych gór, bohater walczy o honor rodziny i prawo do miłości

W rolach głównych:
czarująca Lois Moran i Harold Murray bohater „Rio Rity“

Nadpr.: komedia rysunkowa,
Początki seansów: 18,30 i 20,30

„TECZA“

KINO
DŹWIĘKOWE
69

„TECZA“

wyświetla od środy 18 maja br.
Najnowsze i Najwspanialsze Dzieło Kinematografii Dźwięk. p. t.

WIELKOMIEJSKIE ULICE

w roli głównej: Bohater filmu „Marckko”
Dramat przygód i kuszących emocji. Niezwykłe tło. Wysokie napięcie. Wspaniała gra!

Początek seansów 6,30 i 8,30, w niedziele i święta 6 i 8
Ceny miejsc od 50 gr.

LEON SIROCZENKO

ARTYSTA MALARZ

Portrety akwarelowe i pastelowe, wykresy graficzne i plakaty reklamowe,

Biała-Podl.,
Kraszewskiego 12

GABINET LEKARZA-DENTYSTY ADELI RUMINSKIEJ

został otwarty
w Białej Podlaskiej przy ul. Reformackiej Nr. 4
(obok Kasy Chorych)

Prace w zakresie chirurgii jamy ustnej, zachowawczej i techniki dentystycznej.

**Swój do
swego!**

Gdzie i co najkorzystniej?

Według spisu członków Stow. Kupców Polskich w Białej Podlaskiej.

Artykuły spożywcze

Bojanowska Stefania, Kolejowa 2.
Balusz Helena, Łomazka 62.
Hurtownia Kupców Polskich, Nowy Rynek
Kwarciak Stanisława, Warszawska 12
Romanuk Julian, Warszawska 44,
„Sita”, Spółdz., Kolejowa.
Stonecki Kazimierz, Łomazka 56.
Wrzosek i Tarwid, Warszawska 60 Reformackiej.

Wyroby Tytoniowe.

Białek Aleksander, Nowy Rynek 35.
Piotrowski Leon, Łomazka 14.
Polemski Franciszek, Janowska.
Pyszyński Tadeusz, Reformacka 10.

Pieczywo.

Piekarnia Mechaniczna, Kolejowa.
Kierczyński Władysław, ulica Grabanowska 2.
Piekarnia Poznanska, Narutowicza 6

Rowery i naprawa.

Nećloruk Michał, Warszawska
Nowicki A., Reformacka 8

Draki wszelkiego rodzaju.

Podlaskie Zakłady Graficzne, ulica Warszawska 8.

Wyroby cementowe.

Centrala Wyrobów Cementowych,
Zielona 4

Przemiał zboża.

Beranek i Ratajewicz, Piłsudskiego 29
Kurawinski Stanisław, Rossosz.

Zelazo — opał.

Miałkowski Ból, ul. Bizaska 17,

Kwiaty i drzewka.

Skorupski Lucjan, Brzeska 22

Rzemieślnicy,

wykazicie społeczeństwu
wartość swoich fabryka-
tów, ogłaszając się

w „Nowinach Podlaskich”

Nie pozwólcie wyprzedzić się przez firmy zagraniczne! — Wszystkie kraje przechodzą bardzo ostry kryzys gospodarczy, lecz tam nikt w akcji ogłoszeniowej nie ustaje, ale przeciwnie wzmagają się takową.

Galanteria.

Pieślowa Leonadja, Kraszewskiego

Materiały piśmienne.

Księgarnia Podlaska, Warszawska
Samopomoc Inwalidzka, ul. Piłsudskiego 8

Hotel i restauracja.

Hotel Polski — Jan Skoczyła —
plac Wolności

Broń i amunicja.

Smolenski Karol, Narutowicza 17

Lokata oszczędności!

Bank Spółdzielczo-Gospodarczy, Reformacka 10

Wyroby cukiernicze.

Franc. Kałuszyński, Warszawska.

Wyroby masarskie.

Biernacki Antoni, plac Wolności
Laskowski Stan. „
Pietkiewicz Jan, Terespol u/B.

Kosmetyki i art. malarskie.

Skład Apteczny Jadwiga Lisowska,
plac Wolności.

Artykuły rolnicze.

„Rolnik” Spółdzielnia, Warszawska 6